

Jerzy Roman Krzyżanowski

W. S. Kuniczak (1930-2000)

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 3, 258-259

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W.S. KUNICZAK

(1930–2000)

W dniu 20 września zmarł w Quakertown, PA Wiesław Stanisław Kuniczak, jeden z najwybitniejszych współczesnych powieściopisarzy, laureat Nagrody Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie z roku 1999.

Urodził się we Lwowie w dniu 4 lutego 1930 r., w rodzinie pułkownika służby stałej i wychowany był w duchu głęboko patriotycznym, przesiąkniętym tradycją Wojska Polskiego. Po najeździe sowieckim udało mu się wraz z matką i siostrą wyjechać z Polski, potem przez Rumunię, Francję i Hiszpanię przedostać do Anglii, gdzie ukończył szkołę, poczym w 1950 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych jako stypendysta. W czasie wojny koreańskiej Kuniczak służył w stopniu sierżanta w 7 Dywizji Piechoty i zdemobilizowany został z bojowymi odznaczeniami. Łączył następnie studia uniwersyteckie z pracą dziennikarską, przy czym zainteresowania literackie stale znajdowały się w centrum jego uwagi. W rezultacie postanowił poświęcić się wyłącznie powieściopisarstwu, wybierając język angielski jako środek wyrazu artystycznego.

W roku 1967 ukazała się jego pierwsza powieść *The Thousand Hour Day* (Dzień o tysiącu godzin), będąca epickim obrazem kampanii wrześniowej w Polsce. Książka została wyróżniona jako selekcja największego amerykańskiego klubu książki The Book-of-the-Month Club i doczekała się tłumaczenia na dziesięć języków, z wyjątkiem polskiego. Przekładu w kraju podjął się znakomity tłumacz Bronisław Zieliński, wydanie jednak rozbiło się o stanowisko cenzury, która zażądała usunięcia rozdziałów mówiących o bestialstwach Ukraińców po 17 września 1939 r., na co autor oczywiście nie chciał wyrazić zgody. Powieść ta stanowiła pierwszą część trylogii poświęconej polskiemu żołnierzowi — jej następne części *The March* (1979, Marsz) i *Valedictory* (1983, Mowa pożegnalna) kontynuowały wątek pierwszej powieści, kolejno mówiąc o martyrologii Polaków w Rosji Sowieckiej i o udziale polskich pilotów w lotniczej Bitwie o Anglię. W sumie trylogia Kuniczaka stanowi najpełniejszy obraz polskiego wysiłku wojennego, nieprześcigniony zarówno pod względem historycznym jak i artystycznym przez żadnego pisarza polskiego, czy to w kraju, czy na emigracji. W początku lat 90. podjęto tłumaczenie całości na polski, niestety jednak do wydania polskiego raz jeszcze nie doszło, tym razem z powodów ekonomicznych.

Pozostałe prace pisarskie Kuniczaka — powieść sensacyjna *The Sempinski Affair* (1969, Sprawa Sempięskiego), historia Polonii amerykańskiej *My Name Is Million* (1978, nowe wyd. 2000, Na imię mam milion) i drobne prace edytorskie — nie dorównywały trylogii powieściowej — omawiając pierwszą z nich w „Kulturze”, określiłem ją krótko jako „fikcję i fiasko” (1969). Wkrótce też pisarz poświęcił się ogromnej pracy nad nowoczesnym przekładem na angielski Trylogii Henryka Sienkiewicza, której pierwsza część *With Fire and Sword* (*Ogniem i mieczem*) ukazała się w 1991 r., podczas gdy tomy następne, *The Deluge* (*Potop*) i *Fire in the Steppe* (*Pan Wołodyjowski*) opublikowane zostały w roku 1992. I mimo że wydawnictwo finansowane było przez The Copernicus Society of America, Kuniczak był faktycznie nie tylko tłumaczem ale także wydawcą, redaktorem, sprzedawcą i kierownikiem reklamy, objeżdżając prawie wszystkie większe ośrodki polonijne w Stanach Zjednoczonych, propagując i reklamując książki, co w rezultacie pozwoliło na sprzedanie ponad 100 tysięcy egzemplarzy Trylogii, od przesłania stu lat nieobecnej na amerykańskim rynku księgarskim. Był to bezprecedensowy sukces wydawniczy, mogący się równać z jedynie z powodzeniem *Quo vadis* na przełomie wieków. Kuniczak zresztą dokonał własnego przekładu *Quo vadis*, podobnie jak Trylogię przystosowując angielski tekst powieści do gustów i potrzeb współczesnego czytelnika, co ściągnęło na niego surową krytykę niektórych purystów polonijnych, uważających tego rodzaju praktykę za wypaczanie Sienkiewiczowskich oryginałów, zwłaszcza w przypadkach nazwisk, które Kuniczak istotnie zmieniał dosyć dowolnie (np. Kmita zamiast Kmicic, Skshetuski zamiast Skrzetuski itp.).

Takie i podobne konflikty ze środowiskiem polonijnym zniechęciły pisarza do jedynej tematyki jaka była mu bliska i wraz z pogarszającym się stanem zdrowia doprowadziły do całkowitego niemal zamilknięcia w latach dziewięćdziesiątych. Ostatnim tekstem, jaki mi nadesłał było przemówienie przygotowane na uroczystość wręczenia Nagrody Związku Pisarzy w Polskich na Obczyźnie w Londynie. Zaczynało się ono od słów: „Szanowni Państwo. Pragnę podziękować Wam za wyróżnienie. Czuję się zdumiony Waszym gestem, Waszą nadzwyczajną uprzejmością i tą najzupełniej nieoczekiwaną oznaką uznania, tym bardziej, że przywykłem — ze smutkiem choć nie zaskoczony — do czegoś wręcz przeciwnego ze strony stowarzyszeń podobnych Waszemu”. Przemówienie zaś kończyło się następującym stwierdzeniem: „Muszę się Państwu przyznać, iż zdałem sobie sprawę zbyt późno, że zrobiłbym znacznie lepiej, gdybym nigdy nie napisał ani jednego słowa o Polakach czy Polsce, ale tego zrobić nie mogłem. Czulem w początkach mojego żywota jako pisarz to, co czuję dzisiaj, pod koniec życia, to mianowicie, że pisanie bez jakiejś misji czy poczucia misji, jest marnowaniem tych lat, jakie zostały nam dane, i że jeśli człowiek nie potrafi oddać się całym sercem sprawie większej niż on sam, bez względu na konsekwencje, a nie postępuje tylko za głosem serca, osiągnąć może jedynie małość i zasłużone zapomnienie. Wierzę w to do dzisiaj.” Gorzkie, smutne słowa.

Moja znajomość z Kuniczakiem rozpoczęła się nader wcześniej, gdy tuż po publikacji jego pierwszej powieści recenzowałem ją w „Kulturze”, omówienie tytułując „Hemingway polskiego Września” (1967), pierwszy jednak bezpośredni kontakt nastąpił po tym, jak ogłosiłem w krakowskim „Ruchu Literackim” obszerny szkic analityczny „Struktura powieści W. S. Kuniczaka *The Thousand Hour Day*” (1971, przedruk w pracy zbiorowej *Druga wojna światowa w literaturze polskiej i obcej*, Lublin, 1994). Na przesłaną odbitkę pracy pisarz zareagował gorącym, pełnym uznania listem i od tego czasu, przez lat bez mała trzydzieści, wymieniliśmy setki listów. A kiedy w roku 1984 The Polish Cultural Alliance wznowiła tę powieść, zostałem zaproszony do napisania przedmowy, którą rozpocząłem od słów: „Wielkie powieści trwają wiecznie”.

Podobne zaproszenie wystosował do mnie Kuniczak po ogłoszeniu tłumaczenia *With Fire and Sword* z moim wstępem. Czytając przychylnie na ogół recenzje zorientowaliśmy się, że zarówno tematyka jak i historia przedstawiane w powieściach Sienkiewicza są dla amerykańskich krytyków i czytelników tak egzotyczne, że powodują szereg nieporozumień. Chcąc nieporozumieniom tym zaradzić postanowiliśmy wydać książeczkę stanowiącą niejako przewodnik po Trylogii. Ukazała się ona pod moją redakcją jako *The Trilogy Companion. A Reader's Guide to the Trilogy of Henryk Sienkiewicz* (1991), przynosząc obok kilku rozpraw i przedruku przedmów do trzech powieści słowniki i mapy, mające ułatwić orientację w problematyce dla obcego czytelnika mało znanej. Wydaje się, że było to wydawnictwo potrzebne, jeśli nie zgoła konieczne dla amerykańskiego sukcesu Trylogii.

W okresie kampanii reklamowej Trylogii zorganizowałem na zjazdach naukowych szereg sesji Sienkiewiczowskich, zapraszając Kuniczaka do podzielenia się ze słuchaczami swoimi uwagami o pracy nad przekładami, a wystąpienia te przyjmowane zawsze były z dużym zainteresowaniem, niejednokrotnie powodując żywe dyskusje. Sam zaś często pisałem do amerykańskich czasopism naukowych i literackich, starając się przybliżyć czytelnikom postać autora i jego dzieło. W trakcie wszystkich tych imprez pozostawaliśmy z Kuniczakiem w najbliższym kontakcie osobistym, listowym i telefonicznym, on odwiedzał nas w Columbus, a my z żoną parokrotnie jeździliśmy do „szaleństwa Kuniczaka”, jak żartobliwie ochrzciliśmy jego zagubiony w lasach Pensylwanii dom w Warrington przy Folly Road., nawiązując do Conradowskiego *Almayer's Folly*. Pisarz dzielił się też ze mną swoimi bieżącymi projektami literackimi, a często przysyłał całe rozdziały przygotowywanej do druku powieści o charakterze wyraźnie autobiograficznym. Ja z kolei rewanżowałem mu się odbitkami szeregu prac poświęconych jego twórczości i przekładów fragmentów jego powieści, jakie dosyć systematycznie ogłaszałem w Polsce, Anglii, Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Były zawsze przyjmowane z wdzięcznością. Wolno mieć nadzieję, że gdy powstanie kiedyś monografia poświęcona powieściom Kuniczaka nasza wymiana doświadczeń, prac i listów znajdzie w niej należne miejsce.

Jerzy R. Krzyżanowski (Stany Zjednoczone)